

TEMAT: Slumsy – postkolonialna rzeczywistość (kontynuacja lekcji „Kenia – koloniałści tu byli! Polityka kolonialna na przykładzie Kenii.”)

AUTORKA: Bernadetta Czerkawska

GRUPA DOCELOWA: Młodzież gimnazjalna i licealna

PRZEDMIOT: Historia

CELE W JĘZYKU NAUCZYCIELA I NAUCZYCIELKI:

GIMNAZJUM

Z podstawy programowej:

Uczeń/uczennica:

1) wyjaśnia przyczyny i sytuuje w przestrzeni kierunki oraz zasięg ekspansji kolonialnej państw europejskich w XIX w.;

LICEUM

Z podstawy programowej:

Uczeń/uczennica:

1) ocenia długofalowe konsekwencje wielkich odkryć geograficznych dla Ameryki, Azji, Afryki;

oraz:

2) zna kontekst i historię powstania dzielnic nieformalnych Nairobi;

3) umie opisać wyzwania bytowe mieszkańców i mieszkanek slumsów kenijskiej stolicy;

4) zabiera głos w dyskusji o sytuacji mieszkańców i mieszkanek slumsów.

CELE W JĘZYKU UCZNIĄ I UCZENNICY

- Ocenisz skutki polityki kolonistów wobec metropolii na przykładzie stolicy Kenii Nairobi.
- Podasz argumenty oceniające negatywny i pozytywny wpływ kolonizacji na podbitą Kenię.
- Wymienisz dwa wyzwania dla współczesnego świata zapobiegające problemom, z którymi stykają się współcześni mieszkańcy i mieszkanki Kibery.
- Podasz argumenty oceniające negatywny i pozytywny wpływ kolonizacji na podbitą Kenię

CZAS TRWANIA

45 minut

MATERIAŁY/SPRZĘT

- Film „Zasługujesz, by wiedzieć” dostępny tutaj: https://www.youtube.com/watch?v=UREw_DX4VKU
- Materiały do pracy w grupach znajdujące się w Załącznikach 1, 2, 3, 4.
- Komputer, projektor
- Szary papier lub flipcharty
- Mazaki

PRZEBIEG

KROK 1. PRZEDSTAWIENIE CELÓW LEKCJI (5 MINUT)

- Powitaj uczniów i uczennice. W swobodnej rozmowie poproś o przypomnienie ich refleksji z ostatniej lekcji.
- Poinformuj o celach lekcji. Zaznacz, że będziecie poznawać skutki kolonizacji, które dziś możemy zobaczyć w Kenii. Praca będzie przebiegała wokół schematu rybiego szkieletu/diagramu Ishakawy

KROK 2. MOJE JA (10 MINUT)

- Zaproś uczniów i uczennice do pracy indywidualnej. Poproś, by w kilku zdaniach napisali/napisały o sobie:
 - Gdzie mieszkam?
 - Jak jest wyposażony mój dom?
 - Co lubię jeść?
 - Jak często i gdzie robię zakupy?
 - Gdzie pracują moi rodzice/opiekunowie?
 - Jak wygląda moja okolica.
- Rozdaj klasie Historię Seana (Załącznik 1), autentycznego chłopca mieszkającego w jednej z dzielnic nieformalnych w Nairobi o nazwie Mathare. Poproś młodzież, żeby przeczytali historię chłopca, który mieszka w stolicy Kenii. Zaproś do dyskusji:
 - Jakie są podobieństwa między moim życiem a życiem Seana?
 - Jakie problemy ma Sean, a jakie ja?
- Jako podsumowanie przedstaw kontekst i historię powstania dzielnic nieformalnych w Nairobi. Wyjaśnij, że w stolicy Kenii jest kilkadziesiąt slumsów. Część z nich powstała w wyniku polityki kolonistów w pierwszej połowie XX wieku opartej na segregacji i przymusowym wysiedlaniu rdzennej ludności na obrzeża miasta (patrz: Materiał pogłębiony dla osoby prowadzącej).

KROK 3. SZUKANIE PRZYCZYŃ (25 MINUT)

- Zaproś uczniów i uczennice do pracy w grupach metodą jigsaw puzzle/układanka/grupy eksperckie, która polega na pracy w czterech grupach i dzieli się na dwa główne etapy:

I etap (nabywanie wiedzy) – 12 min

Grupa 1. Przeczytajcie reportaż pt. „Róże podlewane łzami” (Załącznik 2). Opiszcie przedstawione tam warunki zatrudnienia pracowników i pracowniczek. Odwołując się do plakatu z poprzedniej lekcji, znajdźcie jak najwięcej przyczyn tej sytuacji. Każdą przyczyną zapiszcie na oddzielnej kartce.

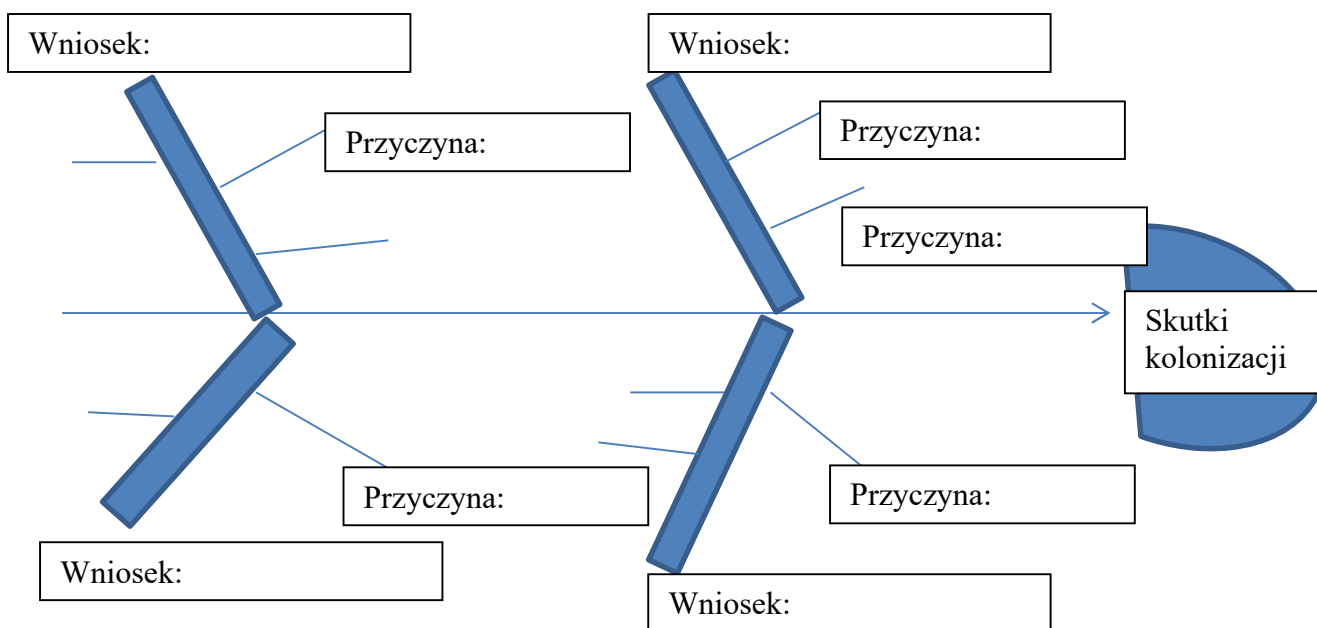
Grupa 2. Przeczytajcie artykuł „Wbrew opiniom z Zachodu kolonializm zaszkodził Afryce” (Załącznik 3). Wypiszcie pozytywne i negatywne skutki zaprezentowane przez autorów.

Grupa 3. Obejrzyjcie pierwsze 10 min filmu pt. „Zasługujesz, by wiedzieć”. Zastanówcie się, dlaczego ludzie decydują się zamieszkać w Kiberze? Czym się zajmują? Z jakimi wyzwaniem się mierzą? Jakie są ich przyczyny?

Grupa 4. Zanalizujcie statystyki dotyczące Kenii, które znajdziecie w „Elementarzu Kenii” (Załącznik 4) na str. 3-12 i przeczytajcie tekst na str. 40-41. Zastanówcie się, skąd mogą wynikać wyzwania rozwojowe Kenii? Jakie jest jej miejsce na tle innych krajów? Jaka rolę mogła tu odegrać kolonizacja?

II etap (dzielenie się wiedzą) – 13 min

- Połącz osoby w nowe grupy, tak aby w każdej był przedstawiciel lub przedstawicielka grupy z I etapu
- Rozdaj plakaty i poproś osoby o wykonanie schematu skutków kolonizacji w Kenii. Poproś o wyciąganie wniosków na „ośiach głównych” i zapisywanie przykładów z pracy grup na mniejszych ośiach zgodnie z poniższym schematem.




- Ostatnie 2 minuty poświęć na refleksję, co my możemy zrobić, żeby minimalizować skutki kolonializmu, które są odczuwalne do dziś.
- Plakaty powieście, aby tworzyły galerię.

Uwaga: Nie będzie dużo czasu na prezentację poszczególnych grup. Celem ćwiczenia jest wspólna dyskusja w małych grupach. Warto więc, aby osoba prowadząca zajęcia, zerknęła na efekty pracy i w podsumowaniu odwołała się do konkretnych zapisów poszczególnych grup.

KROK 4. PODSUMOWANIE (5 MINUT)

- Zaprosz młodzież do podsumowania lekcji. Przypomnij cele zajęć i poproś o zapisanie w zeszycie dokończenia przynajmniej jednego (wybranego przez siebie) zdania odnoszącego się do dzisiejszej lekcji spośród tych znajdujących się na poniższym schemacie.



PODSUMOWANIE

Pytania do głowy:

- Dowiedziałam/-tem się...
- Wartościowe dla mnie było...
- Nauczyłam/tem się...

Pytania do nóg:

- Zastosuję...
- Z warsztatu na pewno wykorzystam...
- Wychodzę z

Pytania do serca:

- Dowiedziałam/tem się o sobie...
- Mogę sobie / innym podziękować za....
- Ważne dla mnie było....

MATERIAŁ POGŁĘBIONY DLA OSOBY PROWADZĄCEJ

Nairobi to stolica Kenii, państwa położonego we środkowo-wschodniej części Afryki. Populacja Nairobi to około 4 miliony osób, z czego ponad 60 proc. to mieszkańcy i mieszkanki dzielnic nieformalnych, czyli tzw. slumsów. Dzielnice nieformalne charakteryzują się:

- dużą gęstością zaludnienia;
- wysoką stopą ubóstwa;
- złym stanem infrastruktury gospodarstw domowych, przede wszystkim ograniczonym dostępem do bezpiecznych urządzeń sanitarnych i zdatnej do picia bieżącej wody;
- brakiem ochrony praw najemców - większość z nich nie ma ochrony posiadania, co czyni ich podatnymi na przymusowe wysiedlenia i inne naruszenia praw człowieka.

Nairobi zostało założone przez kolonizatorów w 1899 roku jako ośrodek administracyjny nitki kolejowej Kenia – Uganda. Ludność rdzenna i migranci z Indii zostali eksmitowani przez władze kolonialne do wschodniej i południowej części miasta narażonej na powódzie i odciętej od udogodnień dostępnych dla Brytyjczyków.

Kibera i Mathare, jedne większych dzielnic nieformalnych kenijskiej stolicy, powstały właśnie w wyniku takiej polityki opartej na segregacji i przymusowym wysiedlaniu rdzennej ludności stosowanej przez kolonistów w pierwszej połowie XX w. Pierwsi mieszkańcy slumsu Mathare zaczęli się tam osiedlać w latach 30'. Dzielnica rozrastała się, w latach 70' w Mathare zamieszkiwało już 53 000 osób w 9 różnych osadach. Plany organizacji przestrzennej miasta, przyjmowane przez

władze już po uzyskaniu przez Kenię niepodległości, nie zawierały strategii rozwoju i poprawy warunków życia w miastach. W efekcie na terenie dzielnic nieformalnych spontanicznie powstawały mieszkania o niskim standardzie, bez podstawowej infrastruktury sanitarnej i zabezpieczenia praw najemców.

Obecnie na terenie dzielnic nieformalnych Nairobi przeprowadzanych jest wiele projektów rewitalizacyjnych. Warto wspomnieć tu chociażby o Participatory Slum Upgrading Programme, programie UN HABITAT (Agenda ONZ ds. Mieszkalnictwa) realizowanym we współpracy z władzami Nairobi. Jego celem jest okiełznanie spontanicznego i rozwoju miast poprzez tworzenie ogólnomiejskich systemowych strategii urbanistycznych integrujących instytucje, legislację, gospodarkę miejską, włączających lokalną społeczność w opracowywanie i wdrażanie rozwiązań.

Opracowano na podstawie raportów UN HABITAT, University of Nairobi, University of Barkley

ZAŁĄCZNIK 1. HISTORIA SEANA

Cześć. Mam na imię Sean Maina, mam 11 lat. Mieszkam w miejscu zwanym Mathare w kenijskiej stolicy Nairobi. Mathare to nieformalna dzielnica. Na jej terenie jest mnóstwo wolnostojących domów zbudowanych z blachy falistej. Mieszkam wraz z mamą i babcią w pojedynczym pokoju. Nasz dom jest podłączony do elektryczności, którą wykorzystujemy do oglądania telewizji, słuchania radia i oświetlenia. Światło konieczne jest szczególnie wieczorem, gdy muszę odrobić lekcje. W Mathare często występują przerwy w dostawie prądu. Wtedy korzystamy ze świeczek.

Moja mama gotuje dla nas każdego dnia. Jedzenie kupujemy na lokalnym targu – głównie są to warzywa i owoce wyhodowane na kenijskich wsiach i przywiezione do Mathare. Kilka razy w tygodniu jemy też mięso, zazwyczaj wołowinę lub kozę. Do gotowania potraw wykorzystujemy naftę, bo jest tańsza niż gaz. Niestety, nafta bardzo dymi i nie jest dobra dla naszych oczu. Czasem, gdy mamy więcej pieniędzy, kupujemy małą butle z gazem.

Codziennie kupujemy wodę od lokalnych sprzedawców – zazwyczaj są to cztery 20 litrowe kanistry. Wykorzystujemy wodę do mycia, sprzątania domu, prania, gotowania.

Szybko rosnę, więc mama często kupuje mi ubrania. Czasem są zupełnie nowe, ale zazwyczaj kupujemy te używane. Używane ubrania są tańsze i zdecydowanie modniejsze! Kiedy ubrania już są bardzo stare, używamy ich jako szmaty do sprzątania domu.

Chodzę do szkoły na piechotę, jest bardzo blisko. Moja babcia pracuje w sąsiedniej dzielnicy i też zazwyczaj chodzi tam pieszo. Mama pracuje w restauracji w centrum miasta. Jeździ tam autobusem. Bardzo lubię moje sąsiedztwo, bo mam tam dużo przyjaciół. Bawimy się razem na dworze każdego dnia po szkole i w każdy weekend. W wakacje odwiedzamy rodzinę na wsi. Jeździmy tam autokarem.

Źródło: Materiał dotąd nieopublikowanym opracowany przez kenijską organizację Education Effect Africa. Historia prawdziwa.

ZAŁĄCZNIK 2. „KENIA. RÓŻE PODLEWANE POTEM”, ARTYKUŁ ADAMA LESZCZYŃSKIEGO OPUBLIKOWANY W GAZECIE WYBORCZEJ 14 LUTEGO 2015

Za siedmioma płotami, za siedmioma drutami, za siedmioma bramami, w dalekiej Afryce żyli sobie biali czarodzieje, którzy zamieniali kwiaty w złoto

Na farmę róż nie jest łatwo wejść. Ogromny teren Kongoni River Farm otacza trzymetrowy płot ze stalowej siatki zwieńczony zwojami drutu kolczastego. "Pod napięciem" - ostrzegają tabliczki z rysunkiem słonia. W okolicy elektryczne płoty stawia się, żeby odstraszać dzikie zwierzęta od upraw, ale tutejsi ochroniarze - w mundurach, z psami, uzbrojeni w pistolety maszynowe - strzegą farmy nie tylko przed słoniami.

Za ogrodzeniem widać gigantyczne szklarnie. Jak na tutejsze warunki farma nie jest duża: teren pod szkłem zajmuje tylko 27 hektarów, mniej więcej tyle, co 27 boisk piłkarskich. Są gospodarstwa znacznie większe.

30 kilometrów dalej leży Nanyuki, miasteczko, z którego turyści wyruszają na podbój Mount Kenya. Drugą po Kilimandżaro górę Afryki - 5199 m n.p.m, szczyt w śniegu - otacza wiecznie zielony płaskowyż. Temperatura w dzień nie przekracza 28 stopni, w nocy nie spada poniżej 10, żyzna ziemia, krystaliczne powietrze - klimat idealny. Kiedy Kenia była brytyjska, właśnie tu planowano osadnictwo białych kolonistów.

W takich warunkach kwiaty dojrzewają szybko - od zasadzenia do ścięcia upływa od 53 do 55 dni - i mogą rosnąć przez cały rok. Szklarnie są potrzebne tylko po to, żeby wiatry ciągnące od Mount Kenya nie łągały róż. Muszą być idealne, żaden płatek nie może odstawać, inaczej klienci z Zachodu zgłaszają reklamacje.

Oczywiście nie wolno robić zdjęć.

Żadnych kolców

Wejście na farmę załatwia się, jak wiele niezłatwialnych rzeczy w Afryce, przez znajomych znajomych. Oficjalnie wjeżdżam na farmę, żeby wziąć udział w kilku warsztatach dla pracowników.

Kongoni River Farm należy do Vege-Pro, dużego producenta kwiatów i warzyw. Hinduscy zarządcy są bardzo uprzejmi i wyraźnie spięci. Żaden nie chce się przedstawić. Oprowadzić? Skoro nalegam... - Im większe i bardziej rozwinięte kwiaty, tym bardziej się podobają Rosjanom. Ludzie z Zachodu - Holendrzy, Anglicy, Niemcy - wolą drobniejsze, zwinięte - tłumaczy mi zastępca dyrektora generalnego dyrektora. Jest zestresowany, ale równocześnie dumny, bo swoje przedsiębiorstwo uważa za wzór przemysłowej organizacji w samym sercu Afryki.

Jedna szklarnia - każda zajmuje hektar - to jedna odmiana róż. W sumie na farmie hoduje się ich 12. Po ścięciu kwiaty przechodzą kontrolę jakości: brak płatków albo krzywy kielich kwalifikują egzemplarz do kosza. Podobnie kolce - te usuwa się w pierwszej kolejności. Klient nie może się skaleczyć.

Potem róże, posortowane według wielkości i koloru, trafiają do ogromnej chłodni. Kobiety w czepkach i fartuchach pakują je do tekturowych pudeł z logo klienta i nazwą odmiany. Romantyczną, na przykład "Red Ice Roses" - "róże z czerwonego lodu". Maszyna przypominająca olbrzymi odkurzacz wysysa z każdego zakamarka opakowania resztki ciepłego powietrza.

Tak spreparowane kwiaty ruszają w wielogodzinną podróż, oczywiście w chłodni, na lotnisko w Nairobi. To najbardziej ryzykowny etap produkcji: na kenijskich drogach jest dużo wypadków, nikogo nie dziwią gigantyczne zatory i napady z bronią w rękę.

Za drutem bezpieczniej

- Do Europy kwiaty trafiają w ciągu doby - mówi Tighlman Rouse, chudy, piegowaty, rudawy trzydziestolatek. I naturalnie biały; większość właścicieli wielkich farm to biali.

Tighlman ("mów mi Tim") podrzuca mnie pod Nanyuki z Kongoni River Farm. Jego posiadłość leży tuż obok. 4 tysiące hektarów odziedziczył po rodzicach. Ma dwa paszporty, kenijski i amerykański, skończył elitarną szkołę w Kapsztadzie, agrotechnikę studiował w USA.

Rozmawiamy w kolonialnym domu z szarego kamienia. Kilkaset metrów dalej mającą czworaki. Czarnych pracowników oddziela od Tima płot pod napięciem. Tak jest bezpieczniej.

Za jedną różę w hurcie Rouse dostaje 8 eurocentów. Jego sąsiad, który ma podobne gospodarstwo, zatrudnia 1,2 tys. osób i eksportuje kilka milionów kwiatów dziennie. Podobnych farm w okolicach Nanyuki jest około 60. Wystarczająco wiele, żeby sformować dwa kluby polo. I utrzymywać pod Nanyuką prywatne lotnisko dla awionetek, którymi okoliczni farmerzy latają do Nairobi, stolicy kraju, na zakupy.

Tim też lubi polo. Z RPA sprowadził sobie nawet specjalnego konia do gry.

Rouse wie, że skala obrotu kwietnego biznesu robi wrażenie. - Ale farma wymaga wielkiego kapitału. Zbudowanie hektara szklarni kosztuje 100 tys. euro. A jeszcze chłodnie, transport...

100 dolarów za pylicę

- Ludzie głodni nie pracują wydajnie - tłumaczy zastępca dyrektora generalnego Kongoni River Farm. I z dumą pokazuje stołówkę, w której pracownicy spożywają darmowe posiłki - ryż z kurczakiem albo ugali, kukurydzianą papkę. W baraku obok przyjmuje felczer.

Firma funduje też szkolenia. Joan pracuje w organizacji pozarządowej, która uczy, jak uprawiać bezpieczny seks i unikać chorób przenoszonych drogą płciową. Firma traci wielu pracowników z powodu AIDS.

Chudy mężczyzna w mundurze ochroniarza próbuje założyć prezerwatywę na drewnianego penisa. Wychodzi mu średnio. Śmiechy.

Joan rozdaje prezerwatywy, tłumaczy, że rząd zapewnia darmowe pigułki antykoncepcyjne. - Jeżeli macie mniej dzieci, możecie dać im lepsze wykształcenie, lepiej zadbać o ich zdrowie i lepiej karmić - wyklada. I przekonuje, że mycie się po seksie nie jest najlepszą antykoncepcją.

- To prości ludzie - mówi mi po zajęciach. - Większość ledwo potrafi pisać. Gdzie dostaną pracę, jeżeli nie tu?

Przeciętny zarobek na farmie róż to 8 tysięcy szylingów, około 100 dolarów miesięcznie.

Bank Światowy przyjmuje, że dochód poniżej 1,25 dolara dziennie oznacza skrajną nędzę skazującą człowieka na wegetację w warunkach zagrażających biologicznemu przetrwaniu. W takim świetle 100 dolarów wygląda nieźle, ale ten wskaźnik dotyczy dochodu na osobę, a pracownicy kwiatnych farm często są jedynymi żywicielami dużych rodzin. Mało tego - wbrew powszechnemu przekonaniu Europejczyków, że życie w biednym kraju jest tanie, w Kenii wiele towarów pierwszej potrzeby jest sporo droższych niż w Polsce.

Kenijscy związkowcy wyliczają choroby zawodowe pracowników farm: schorzenia kręgosłupa, zapalenia płuc, pylica, zatrucia pestycydami... Po kilku latach pracy taki robotnik jest wrakiem. Na zasiłek, emeryturę, rentę nie ma co liczyć. Podobnie jak na leczenie, bo w Kenii w ogóle nie ma publicznych ubezpieczeń zdrowotnych; dopiero się dyskutuje o ich wprowadzeniu.

Kup różę, nakarm Kenijczyka

Róże nie przylatują bezpośrednio do Polski. Trzy czwarte kenijskiego eksportu ląduje na giełdach kwiatowych w Holandii. Stamtąd polscy hurtownicy przywożą je do naszych kwaciarni. "W naszym stałym asortymencie znajdują się między innymi róże z Kenii i Etiopii, goździki z Kolumbii czy zieleń cięta z Kostaryki" - czytamy na stronie internetowej poznańskiej hurtowni Green Planet. Wielki holenderski hurtownik, firma Van Der Plas, współpracuje z wieloma polskimi odbiorcami.

Wśród zachodnich ekonomistów i etyków od wielu dekad toczy się dyskusja, czy kupowanie towarów wytworzonych w biednych krajach z naruszeniem wszystkich standardów pracy wywalczonych w krajach bogatych jest moralne. Temat powraca z nową siłą co jakiś czas, kiedy robotnicy z chińskich fabryk Foxconnu produkujących telefony dla Apple'a zaczynają popełniać samobójstwa albo zawałona szwalnia w Bangladeszu pogrzebie pod gruzami kilkaset robotnic.

Najczęstszą reakcją jest nawoływanie do bojkotu. Bojkotowano buty Nike, iPhone'y i ubrania Cropp, jednej z marek polskiej firmy LPP, można bojkotować kenijskie róże. Ale Paul Krugman już w 1997 roku wystąpił na łamach internetowego magazynu "Slate" w obronie taniej produkcji w Trzecim Świecie. Choć słynny ekonomista jest kojarzony z lewicą, napisał: "Złe prace za marne pieniądze są lepsze niż brak pracy". I dodał, że światowa nędza nie została wynaleziona na potrzeby międzynarodowych korporacji, tylko była codziennością tych krajów "od zawsze".

Alternatywą dla pracy na farmie kwiatów w Kenii jest bezrobocie i głód. Szwalnie są pierwszym krokiem; rozwój przemysłu sprawi, że kraj stanie się w końcu bogatszy, a płace wzrosną. Ale nic nie poradzę na to, że od tygodnia róże kojarzą mi się z płótem pod napięciem, drutem kolczastym i strażnikami z bronią. Patrząc na purpurowy bukiet w wazonie i zastanawiam się, czy czarni, chudzi jak szczapy robotnicy, którzy w lodowatej chłodni ładowali kwiaty do pudeł, też się zachwycali ich urodą.

Reportaż powstał dzięki grantowi stowarzyszenia Grupa Zagranica

Źródło: http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,17406103,Kenia_Roze_podlewane_potem.html

ZAŁĄCZNIK 3. „WBREW OPINIOM Z ZACHODU KOLONIALIZM AFRYCE ZASZKODZIŁ”, ANALIZA LEANDER HENDERING ORAZ JAMESA A. ROBINSOWA OPUBLIKOWANA NA PORTALU WWW.OBSERWATORFINANSOWY.PL 27 STYCZNIA 2013.

Większość państw afrykańskich ma w swej historii kilkadziesiąt lat panowania władz kolonialnych. Wielu badaczy na podstawie danych archiwalnych wskazuje na pozytywne tego skutki. Można jednak udowodnić, że bolesne doświadczenia znacznie opóźniły rozwój gospodarczy kontynentu. Afryka jest uboższa, niż by była, gdyby uniknęła kolonizacji.

Podczas konferencji berlińskiej, która odbyła się w latach 1884–1888 sformalizowano proces, który zwano później „rozdrapywaniem Afryki”. Państwa europejskie arbitralnie podzieliły terytoria afrykańskie i zaczęły zarządzać nowymi koloniami. Siedemdziesiąt lat później zostawiły Afrykańczykom państwa zupełnie inne niż te z 1880 r. Te państwa – z nielicznymi wyjątkami – należą obecnie do najuboższych na świecie.

Jak urosli rekruci

Czy rozwój gospodarczy Afryki przebiegałby odmiennie, gdyby w historii tego kontynentu nie było kolonializmu? Czy Afryka byłaby obecnie zamożniejsza?

Zaciekła dyskusja na ten temat toczy się od 50 lat. Jednak dopiero teraz, dzięki ekscytującym badaniom specjalistów od historii gospodarczej, prowadzonym w archiwach zawierających dokumenty z czasów kolonialnych, ta debata zaczyna mieć solidne podstawy empiryczne.

Niektóre z tych odkryć mogą być niewygodne dla krytyków kolonializmu. Istnieją bowiem dowody, że w okresie kolonialnym poprawiły się wyniki gospodarcze wielu krajów. Na przykład w Brytyjskiej Afryce Zachodniej wzrosły płace realne. A w Ghanie i Brytyjskiej Afryce Wschodniej jak wynika z dostępnych danych odnotowano zwiększenie wzrostu rekrutów, co wskazuje na poprawę sytuacji materialnej mieszkańców.

Nasuwa się zatem pytanie: czy rządy kolonialne istotnie były czasem tak drapieżnej polityki, o jakiej wielu mówi? A może należy na podstawie tych dowodów uznać, że kolonializm przyczynił się do rozwoju tych terytoriów?

Punktowanie historii

Analizujemy te kwestie w opublikowanej w 2012 r. pracy (Colonialism and Development in Africa, NBER Working Paper 18566) i dochodzimy do wniosku, że odpowiedź powinna być raczej przecząca.

Oto kilka spostrzeżeń.

- W większości państw afrykańskich w okresie kolonialnym systematycznie wzrastały dochody w porównaniu z 1885 r., który przyjęto za punkt odniesienia.

Afrykańscy odnieśli korzyści dzięki budowie linii kolejowych i zastosowaniu technologii górniczych. Ponadto zwiększył się ich udział w handlu światowym. Trudno jednak ocenić, w jakim stopniu przyczynił się do tego kolonializm, a w jakim ten wzrost nastąpiłby i bez niego, wskutek rozwoju globalnego handlu.

- Poprawa warunków życia przeciętnego mieszkańca nie oznacza jeszcze, że wszystkim żyło się lepiej. Na przykład w Afryce Południowej gdzie rdzennych mieszkańców pozbawiano ziemi przez wywłaszczenia oraz stworzono „dualizm ekonomiczny”, wpływający na wielkość dochodów, warunki życia Afrykańczyków drastycznie się w następstwie kolonializmu pogorszyły. Możemy więc obserwować wzrost płac w formalnych sektorach gospodarki, a jednocześnie spadek siły nabywczej ogromnej większości mieszkańców, odciętej od tych sektorów.

- Dokonując oceny wpływu kolonializmu, nie można patrzeć wyłącznie na dane liczbowe. Trzeba również brać pod uwagę prawdopodobne wersje historii, odmienne od wydarzeń faktycznych. Musimy myśleć o tym, jak rozwijałyby się społeczeństwa afrykańskie, gdyby nie było kolonializmu.

Oto przykład. Czy doszłoby to takiego zubożenia Afrykańczyków w Afryce Południowej, gdyby państwo zuluskie zdobyło tereny złotonośne i rozwinęło górnictwo tego kruszcu? Dostęp do przywożonych przez Europejczyków technologii i instytucji Afrykańczycy mogliby mieć także wtedy, gdyby nie było kolonializmu. Mogliby ponadto samodzielnie odkrywać i wprowadzać innowacje.

Wszystkie dane trzeba ponadto analizować w kontekście innych państw i istniejących tendencji. Wydaje się na przykład prawdopodobne, że nawet bez kolonializmu misjonarze krzewiliby edukację, a WHO upowszechniałaby osiągnięcia medycyny. Amerykańscy ekonomiści Daron Acemoglu i Simon Johnson wykazują, że odbywało się to niezależnie od działań podejmowanych przez władze państwowe.

- Aby zrozumieć wpływ kolonializmu na rozwój gospodarczy, trzeba dokładnie przeanalizować także to, co się stało po okresie kolonialnym.

Ocena wpływu kolonializmu na rozwój terytoriów afrykańskich, dokonywana wyłącznie na podstawie wyników osiąganych w tym okresie, to przyjęcie błędnych założeń. Afryka po uzyskaniu niepodległości całkowicie się różniła od Afryki, która by powstała, gdyby nie ekspansja białych. W większości przypadków pogorszenie się wyników gospodarczych jednoznacznie wynika właśnie z kolonializmu, ponieważ mechanizmy, które doprowadziły do tego spadku, były wytworem społeczeństwa kolonialnego.

Trzy rodzaje kolonii

Aby ułatwić wykorzystanie prawdopodobnych, odmiennych wersji historii, wyróżniamy trzy rodzaje kolonii:

- kolonie ze scentralizowanymi władzami w okresie rozdrapywania Afryki, takie jak Benin, Botswana, Burundi, Etiopia, Ghana, Lesoto, Rwanda i Suazi;
- kolonie z osadnictwem białych, takie jak Kenia, Namibia, Afryka Południowa, Zimbabwe, a przypuszczalnie także Angola i Mozambik;
- wszystkie pozostałe – kolonie, w których nie notowano osadnictwa białych na znaczącą skalę, nie było w nich rozbudowanej administracji państwowej przed okresem kolonializmu (Somalia oraz południowy Sudan), albo występowały tam jednocześnie społeczeństwa scentralizowane i niescentralizowane (w tej grupie są Kongo-Brazzaville, Nigeria, Uganda oraz Sierra Leone).

Zasadne wydaje się założenie, że wszystkie grupy krajów miałyby te same kontakty z innymi regionami świata, gdyby nie było kolonializmu. Oznacza to, że misjonarze udawaliby się do Afryki, aby nawracać i budować szkoły, Liga Narodów dążyłaby do zniesienia pracy przymusowej, a WHO starałaby się upowszechnić osiągnięcia medycyny. Oznacza to ponadto, że państwa afrykańskie nadal eksportowałyby, bo wiele z nich robiło to już przed 1885 r.

Co do instytucji politycznych, w pierwszej grupie państw utrzymałby się tamtejszy rodzaj administracji państwowej i rozwój, zapoczątkowany w XIX wieku trwał dalej. Z posiadanych przez nas informacji jednoznacznie wynika, że takie organizmy polityczne, jak państwo plemion Tswana na terenie obecnej

Botswany, państwo plemienia Aszanti na terenie obecnej Ghany, bądź organizm państwowy na terenie obecnej Rwandy stawały się bardziej scentralizowane i skonsolidowane.

Nie wynika z tego oczywiście, że jednocześnie poprawiałyby się instytucje gospodarcze. Mimo to centralizacja polityczna to konieczny, wstępny warunek ładu i podaży dóbr publicznych (nie przypadkiem właśnie Etiopia i Rwanda odnotowują obecnie największe tempo wzrostu PKB w Afryce). Wprawdzie organizmy państwowe także się rozpadają, ale gdy się już pojawiają, działają mocne siły prowadzące do intensyfikacji procesu centralizacji politycznej.

Odnosnie do grup drugiej i trzeciej czynimy podobne założenie, że instytucje polityczne rozwijałyby się dalej tak, jak działo się to w XIX wieku.

Biało-czarny scenariusz

Biorąc pod uwagę te tendencje, a także możliwe, odmienne scenariusze historii, dochodzimy do wniosku, że w dwóch rodzajach kolonii ich podbój przez białych niewątpliwie opóźnił rozwój gospodarczy. Dotyczy to kolonii o scentralizowanej władzy państwowej w czasie rozdrapywania Afryki oraz kolonii z osadnictwem Europejczyków.

Co do pierwszej grupy kolonii, wystarczy założenie, że utrzymałby się wcześniejszy schemat zmian politycznych, aby wnioskować, iż te państwa byłyby obecnie na wyższym poziomie rozwoju. Kolonializm nie tylko uniemożliwił dalszy rozwój polityczny, ale także doprowadził do tego, że przez rządy pośrednie elity miejscowe w mniejszym stopniu odpowiadały przed obywatelami. Po uzyskaniu niepodległości w państwach tych – nawet jeśli cechowały się spójnością, której brakowało innym krajom – rządzili władcy znacznie drapieżniejsi.

Te organizmy polityczne ucierpiały również wskutek spuścizny po kolonizatorach. Biali pozostawili po sobie rasizm, stereotypy i błędne przekonania, których Afrykańczycy być może w ogóle wcześniej nie podzielali. Spowodowało to później ogromne problemy, przede wszystkim w Burundi i Rwandzie.

W drugiej grupie najistotniejszym czynnikiem było to, że rządy kolonialne, prowadzące łupieżczą politykę i wydierające ziemię rdzennym mieszkańcom, doprowadziły, o czym wspominaliśmy, do poważnego zubożenia Afrykańczyków. Z powodu rozprzestrzeniania się i upowszechniania technologii oraz względnego braku niewolnictwa w zajętej przez białych części Afryki można przypuszczać, że poziom życia powoli by się tam podnosił, gdyby nie było kolonializmu.

W dodatku to epoka kolonializmu doprowadziła na tych terenach do ogromnego wzrostu nierówności oraz pogłębiła konflikty na tle rasowym i etnicznym. Wszystko to prowadzi do wniosku, że prawdopodobnie takie państwa, jak Zimbabwe, byłyby obecnie na wyższym poziomie rozwoju, bo rozwijałyby się w ubiegłym stuleciu szybciej, gdyby nie były koloniami.

Bez rozgrzeszenia

Trzecia grupa obejmuje przypadki bardziej złożone, gdyż nie wydaje się prawdopodobne, aby przedkolonialne instytucje działające na przykład w Somalii mogły spowodować rozwój albo ewoluowały w stronę utworzenia

organizmu państwowego. Wydaje się jednak, że nawet w przypadku tych mniej jednoznacznych sytuacji trudno twierdzić z całym przekonaniem, iż kolonializm prowadził do szybszego rozwoju.

Gdy wziąć pod uwagę Ugandę, można przypuszczać, że Brytyjczycy ustabilizowali sytuację, kładąc kres trwającym od długiego czasu konfliktom między królestwami Buganda, Bunyoro, Ankole oraz Toro. Mimo to, na podstawie dostępnych informacji należy zakładać, że nawet te społeczności były skłonne wdrażać lepsze rozwiązania technologiczne, gdy się pojawiały.

Ponadto trzeba pamiętać, że cała stabilizacja przepadła w 1962 r., gdy Brytyjczycy opuścili kolonię, zostawiając Ugandyjczykom organizm polityczny pozbawiony skutecznej umowy społecznej. Spowodowało to pół wieku politycznej niestabilności, dyktatur wojskowych i wojen domowych.

W sumie trudno byłoby na podstawie dostępnych informacji oraz dopuszczając mocno prawdopodobną możliwość odmiennego biegu historii wywodzić, że na południe od Sahary leży choć jedno państwo, które jest obecnie na wyższym poziomie rozwoju dzięki temu, że jego terytoria były kolonią europejską. Przeciwnie.

Leander Heldring jest członkiem Instytutu Ilościowych Badań Społecznych (IQSS) przy Uniwersytecie Harvarda.

James A. Robinson jest wykładowcą Uniwersytetu Harvarda (profesor katedry problematyki zarządzania państwem) i członek zespołu badawczego Centrum Badań Polityki Gospodarczej (CEPR).

Źródło: <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/wbrew-opiniom-z-zachodu-kolonializm-afryce-zaszkodzil/>

ZAŁĄCZNIK 4. „ELEMENTARZ KENII” DOŁĄCZONY DO SCENARIUSZA JAKO OSOBNY PLIK W FORMACIE PDF.